

MIROŚLAWA SIELEWOŃKO

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Młodopolski Kraków we wspomnieniach Tadeusza Boya-Żeleńskiego

Young Poland Cracow in Memories of Tadeusz Boy-Żeleński

Obraz Krakowa u schyłku XIX wieku jest przedmiotem wspomnień jednego z najwybitniejszych tłumaczy tego okresu. W książce *Znaszli ten kraj?...* Tadeusz Boy-Żeleński prezentuje szereg felietonów o Krakowie. Miasto jest dla niego szczególnie nie tylko z tego względu, że spędził w nim 40 lat, ale przede wszystkim z powodu niepodważalnego stwierdzenia, że to właśnie Kraków i środowisko krakowskie w pełni ukształtowały osobowość i poglądy pisarza¹.

Sposób widzenia miasta przez Boya, jaki możemy zaobserwować w felietonach, nie jest jednoznaczny. Dochodzi do głosu bez wątpienia subiektywne stanowisko autora, który oceniał negatywnie atmosferę panującą w mieście przed młodopolską rewolucją. Sytuacja diametralnie zmienia się od chwili, kiedy do Krakowa przyjeżdża Przybyszewski. Zwieńczeniem i ostatecznym zakończeniem przemiany miasta jest, według Boya, działalność Zielonego Balonika. „Zielony Balonik był «kropką nad i» tej przemiany starego Krakowa. Radosnym uświadomieniem” (*Prawy brzeg Wisły*, s. 10). Na trójdzielność kompozycji wspomnień Boya zwracał uwagę Tomasz Weiss we wstępie², pisząc o finale Młodej Polski, który Żeleński utożsamiał z Zielonym Balonikiem.

W opisach Krakowa przed młodopolskim ożywieniem Boy podkreśla odrętwienie miasta. We wszystkich sferach życia brak jakichkolwiek naruszeń normy. Ustalone od lat niepisane zasady obowiązują wszystkich mieszkańców; każdy wie, jak ma się zachować, czego robić nie wolno. Nie ma szans na zaskakujące

¹ T. Weiss, *Wstęp*, [w:] T. Boy-Żeleński, *Znaszli ten kraj?...*, Wrocław 2004, s. X. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytowane w artykule fragmenty felietonów.

² *Ibidem*, s. XXXV.

wydarzenia, niespodzianki. Kraków to miasto odrętwiałe, skostniałe w swej odwiecznej królewskości, poddane biegowi rzeczy bezwolnie, ślepo podtrzymujące stare tradycje. Jednym słowem: nuda.

Boy porównuje Kraków z Paryżem i Lwowem – w obu przypadkach pierwsze z trzech wymienionych miast wypada znacznie słabiej. Żeleński jest zafascynowany Francją. W opinii Gombrowicza „Boy – to niewiele własnego, ten tłumacz nawet w swoich oryginalnych pracach tłumaczył Francję na polski”³. Opinia ta, wprawdzie mocno przesadzona, potwierdza jednak zainteresowanie kulturą francuską. Nie dziwi fakt, że bliski Żeleńskiemu Kraków porównany zostaje do nie mniej ważnego Paryża. Miasto nad Sekwaną posiada, podobnie jak Kraków, swój prawy i lewy brzeg, jest przedzielone rzeką. Lewy brzeg to sfera arystokratyczna, pełna pałaców i ogrodów. Po prawej stronie roztacza się żywioł nowoczesnego miasta, kipiącego życiem, gwarem, bogactwem i modą. Kraków, jak pisze Boy, jest tak geograficznie, jak metaforycznie cały lewym brzegiem. Obecne w nim były okazałe budowle – bastiony arystokracji, stare kościoły, malownicze zakątki. Po cichych i wąskich uliczkach poruszali się księża, damy w kapeluszach, studenci Akademii. Nie było jednak tak potrzebnej dla rozwoju drugiej części miasta, jaką miał Paryż. Kraków kończył się na lewym brzegu bez perspektyw i szans na entuzjazm jego mieszkańców. Ta niekorzystna konfrontacja z Paryżem – miastem wielkich osiągnięć i możliwości – była poprzedzona stwierdzeniem, że Kraków jest miastem szczególnym poprzez spłot różnych okoliczności. Boy nazywa go nawet najoryginalniejszym miastem pod słońcem, unikatem wszechczasów na kuli ziemskiej (*Prawy brzeg Wisły*, s. 3). Lwów, będący stolicą Galicji, pozbawił Kraków jego wielkiej społecznej roli, jaką dotąd pełnił. To we Lwowie mieściły się: siedziba Sejmu, Wydziału Krajowego, Namiestnictwa. Żyzna ziemia i kondensacja interesów uczyniły Lwów miastem pełnym rozmachu. Inni też byli jego mieszkańcy:

Lwów odznaczał się przy tym szczęśliwym połączeniem krwi: polskiej, rusińskiej (jak wówczas się mówiło), ormiańskiej; śliczne i chętne życie kobiety, śpiewność, muzykalność, ogień w żyłach. [...] Toteż Lwów patrzył z politowaniem na cichy i ubożuchny Kraków, gdy Kraków, z wyżyn swych kulturalnych świętości, patrzył na Lwów niby podupadły wielki pan na dorobkiewicza (*Prawy brzeg Wisły*, s. 5).

Miasto nad Wisłą było ciche, mieszkańcy oniemiaли. Panował zupełnie inny klimat niż we Lwowie, każdego ogarniała „infekcja smutku”. Kraków, zdaniem Żeleńskiego, składał się z paradoksów.

Boy pisał o Krakowie jako o miejscu skupiającym kulturalne świętości, mimo ograniczeń w rozwoju. „Kraków nie abdykował ze swej stołecznej roli;

³ Cyt. za: H. Markiewicz, *Laury i pamflety: 90 lat sporów z Boyem i o Boya*, „Twórczość” 2000, nr 11, s. 82.

przeciwnie, wytworzone przez niewolę warunki bytu oblekły go w insygnia nowej królewskości; dane mu było aż do lepszych czasów przechowywać wartości duchowe, zdławione w innych dzielnicach” (*Prawy brzeg Wisły*, s. 3–4). Cechą charakterystyczną starego Krakowa jest pietyzm wobec zabytków i przywiązanie do tradycji, które są efektem roli, jaką z nim związane. Wspomnieć tu można o przytoczonej przez Boya anegdocie o tzw. Baszcie Kościuszki (*Mury i ludzie*, s. 15–16). Jeden z radnych miejskich (Jan Kanty Fedorowicz) kupił ogród na Podwału z zamiarem wybudowania w tym miejscu nowoczesnego hotelu. Podczas planowania budowy okazało się, że na kupionym terenie znajduje się baszta, w zasadzie domek, w której jedną noc podczas powstania spędził Tadeusz Kościuszko. Konserwatorzy sprzeciwili się budowie. Oburzony właściciel, pewny swojej pozycji, zignorował zakaz i wyburzył w ciągu jednej nocy budynek będący źródłem jego kłopotu. Postawienie przeciwników wobec faktu dokonanego zakończyło ostatecznie spór.

Przywiązanie do materialnych pamiątek historycznych Krakowa odróżnia to miasto od innych, bardziej nowoczesnych miast. Te rozwijające się terytorialnie, pozostawiają zabytki na uboczu, wyzwalają się z ograniczeń starych murów, zajmują nowe przestrzenie. W przypadku grodu Kraka dzieje się na odwrót – to mury biorą przewagę nad człowiekiem, „w Krakowie człowiek – w znaczeniu życia materialnego – był za słaby, życie za wątłe, mury raz po raz zwyciężały” (*Prawy brzeg Wisły*, s. 8). Stosunek człowieka do otaczających go w mieście murów przybierał formę walki. Boy z humorem wspomina nadejście wieczoru, kiedy mieszkańcy śpieszyli się z powrotem do domu, by nie płacić stróżowi za otwarcie bramy (wypada tu zaznaczyć, że stróż nie był zachwycony z takiego obrotu sprawy).

Ogromne znaczenie miały uroczystości, wszelkie okolicznościowe święta:

Nic w tym mieście nie było takie, jak gdzie indziej. Pory roku znaczyły się tam obrzędami. Groby, nabożeństwa majowe, Boże Ciało, Lajkonik, Wianki, pasterka, w ogóle wszelkie uroczystości odgrywały w życiu Krakowa nieproporcjonalnie dużą rolę. [...] Zapewne wszędzie są jakieś obchody, ale rozpuszczają się w strumieniu żywego życia, tutaj miasto żyło nimi jak narkotykiem. W ogóle nigdzie tyle, co w Krakowie, nie żyło się wyobraźnią, a tak mało realnie. Życie było marzeniem, gapieniem się, jeżdżeniem przez imaginację na wszystkie koronacje (*Prawy brzeg Wisły*, s. 8, 9).

Istotnymi wydarzeniami były rocznice historyczne, a także inne, jednostkowe, wysokiej rangi wydarzenia w życiu miasta, jak np. uroczyste sprowadzenie zwłok Mickiewicza z Paryża do grobów królewskich na Wawelu (1890), przyjazd arcyksięcia, następcy tronu Rudolfa Habsburga (1887). Mentalność mieszkańców wpasowała się w tryb życia miasta, które toczyło się leniwie od święta do święta, zwracając uwagę na przygotowanie dekoracji, jakie towarzyszyły biskupom, księżom i innym osobistościom.

Negatywny obraz Krakowa wypada uzupełnić stwierdzeniem, że miasto to, wbrew wrażeniu Boya, rozwijało się. Rodzice pisarza postanowili przenieść się z Warszawy do Krakowa w roku 1881⁴. W zaborze austriackim, na terenie którego położony był Kraków, panowały korzystniejsze warunki niż w innych zaborach. W 1869 roku nastąpiło w Galicji spolszczenie całej administracji oraz polonizacja wyższych uczelni. Nauka i kultura polska szybko się rozwijały, a Kraków stał się niekwestionowaną stolicą kulturalną Polski⁵. Sposób widzenia miasta i jego mieszkańców przez Boya można by uznać za objaw konfliktu pokoleń. Żeleński jest gorącym zwolennikiem ewolucji, dynamicznego rozwoju, ścierania się ze sobą różnych prądów. Dlatego też takie znaczenie zyska w jego oczach działalność cyganerii i Zielonego Balonika, które wpisują się w kanon, z perspektywy Boya, przeobrażeń Krakowa.

Żeleński w charakterystyce miasta, która przewija się w felietonach, zwraca uwagę na naturę: słońce wzbudzało smutek (kolejny z paradoksów Krakowa). Uwydatniało ono bowiem biedę mieszkańców: zmęczone twarze, cerowane ubrania. Ze scenerią wąskich krakowskich uliczek świetnie komponował się księżyc, szczególnie oddziałujący na ludzi, roztaczający specyficzny nastrój. Boy nazywa Kraków miastem „lunatycznym” (*Prawy brzeg Wisły*, s. 10). W opozycji kultura – natura w Krakowie prym zdecydowanie wiodła kultura, zatrzymana nie tylko w murach, ale również w atmosferze – pełnej klimatu historii, która była nieodłącznym elementem miasta (sądzę, że jest tak nawet do dnia dzisiejszego). Nie znaczy to, że na przyrodę, z wyjątkiem oczywistej obecności słońca i księżyca, nie było miejsca. Kraków miał plantacje, które powstały na miejscu dawnych miejskich murów – kolejny epizod wojny z murami. Planty były – jak pisał Boy – dumą Krakowa, jednym z jego uroków i oryginalności (*Mury i ludzie*, s. 12). Innym ważnym miejscem był Rynek, przez który – jak ironicznie komentuje Boy – każdy krakowianin przechodził kilka razy dziennie: nieważne dokąd szedł, zawsze musiał przechodzić tamtędy. Nie byłoby też Krakowa bez hejnału, który do dziś jest kojarzony właśnie z tym miastem. Żeleński łączy we wspomnieniach hejnał z biciem zegara, który dosięga każdego co godzinę, jak przypomnienie o czekającej go śmierci. Pesymistyczne spojrzenie na otoczenie jest dominujące w pierwszych felietonach o Krakowie.

Przeblыsk optymizmu można zauważyć w tych fragmentach wspomnień, które w jakiś sposób nawiązują do przyszłości miasta – odświeżenia atmosferą Młodej Polski, początkach Zielonego Balonika. Autor *Znaszli ten kraj?*... miło wspomina redakcję i pracę w krakowskim dzienniku „Czas”, gdzie panowała atmosfera swobody intelektualnej. „Czas” odegrał dużą rolę w życiu Żeleńskiego, co sam przyznaje, pisząc też o tym, że dusza związana z tym czasopiśmie

⁴ S. Sterkowicz, *Po prostu Boy. Kronika życia i twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego*, Toruń 1994, s. 18.

⁵ *Ibidem*, s. 20.

przeniosła się do Jamy Michalikowej (*Zakrystia*, s. 38). Gazeta odgrywała znaczną rolę w życiu kulturalnym Krakowa, a także była istotnym źródłem informacji. Boy pisze o podwójnym obliczu „Czasu”. Jako organ arystokratyczny pismo nosiło piętno konserwatyizmu i klerykalizmu. Z drugiej strony dział artystyczny przodował w całej Polsce.

Charakter „Czasu”, jako pisma o wyraźnym wpływie arystokracji, pozwala na zwrócenie uwagi na tę warstwę społeczną. Dużo na ten temat pisał Boy w felietonie *Pański Kraków*. Nazywa w nim to miasto „jedynym w swoim rodzaju osiedlem arystokratycznym” (s. 19). Arystokracja miała decydujący wpływ nie tylko w polityce:

Że w jej ręku była władza polityczna, to wynikało z ustroju, ordynacji wyborczej, z sojuszu z rządem, z klerem, z przewagą ekonomiczną, z ciemnoty i nędzy mas. Spokrewniona i spowinowacana między sobą na wszystkie sposoby, zespolona mnóstwem rozmaitych węzłów, klasa ta tworzyła przy tym rodzaj naturalnej masonerii. Miała rękę wszędzie, umiała wyzyskać wszystkie interesy, wszystkie słabostki, bodaj za pomocą bardzo zamkniętego klubu, gdzie jednak, jako partnerzy przy wincie, dobrze widziani byli i głównodowodzący generał, i prezes sądu, i naczelnicy wszelkich instytucji. Wszystko ta klasa mogła zrobić dla „swoich ludzi”, wszędzie mogła osiągnąć niemiłych sobie (*Pański Kraków*, s. 19).

Arystokracja krakowska, przedstawiona przez Boya jako grupa mająca wpływ w każdej dziedzinie życia i funkcjonująca na zasadach koterii politycznej, stanowiła jednocześnie najbardziej dynamiczną grupę społeczną w mieście. To ona opanowała wszelkie instytucje kulturalne, miała decydujący głos w polityce i nadawała ton sprawom obyczajowym Krakowa. W jej szeregach mieściły się jednostki szczególnie wyróżniające się spośród innych. Należeli do nich Stanisław Tarnowski, profesor literatury polskiej i wielokrotny rektor, a także Stanisław Koźmian – dyrektor teatru, redaktor „Czasu”, poseł. Wielość funkcji, jakie pełnili, spowodowała, że to w ich rękach była polityka i oświata. Kolejnym polem, na którym górowała arystokracja, była filantropia. Tu swoje ambicje władzy mogły zaspokajać kobiety arystokratycznego świata. Boy wspomina o hrabinie, która przez swoją dobroczynną działalność stała się w Krakowie potęgą. Jak objaśnia Roman Hennel była nią hr. Róża z Branieckich Tarnowska. Hrabina, nazywana przez młodzież ze względu na swój charakterystyczny sposób chodzenia *verrückte Känguru* („zwariowaną kangurzycą”), protestowała, gdy redakcja „Czasu” pominęła wypisanie na łamach czasopisma wszystkich dam biorących udział w dobroczynnej kweście wielkanocnej. Pominięcie tak ważnego tematu było zamachem na rubrykę, tak żywotną jeszcze kilka lat wcześniej.

Do „pańskości” Krakowa przyczyniła się w ogromnej części klasa arystokratyczna, która doskonale zdawała sobie sprawę z własnej wartości. Boy dostrzega swojego rodzaju konieczność tego stanu rzeczy:

Nawet bez ciśnienia snobizmu wszystko składało się na to, aby całe życie ówczesnego Krakowa w niej się obracało. [...] Gdyby przyszło robić bilans arystokratycznego Krakowa, byłbym doprawdy w kłopotcie. To pewnie, że przerost tej supremacji był dość potworny, ale czy ówczesne małe, zabiedzone miasto było zdolne do pełniejszego życia? (*Pański Kraków*, s. 24, 28–29)

Dominacja jednej klasy, obdarzonej szeregiem przywilejów, doprowadziła z czasem Kraków do odrętwienia. Marazm, o którym była mowa już na początku charakterystyki starego Krakowa, szczególnie silnie zarysowany jest w felietonie *Bez dogmatu...* – ostatnim dotyczącym miasta przed młodopolską rewolucją. Podkreślona zostaje przez Żeleńskiego izolacja Krakowa od reszty świata: obco czuje się w nim Warszawiak, który będąc tu, zatracza poczucie, że jest we własnym kraju. Kraków oddziela się swoimi murami od innych dzielnic, miast, przemian i nowych prądów. Poprzez swoją stagnację, pozostaje w tyle za zmieniającym się światem. W mieście jest nudno i duszno. Rządy sprawuje stare pokolenie lub – co gorsza – „starobabokracja”.

Martwota roztacza się też na sferę artystyczną. Obrazy Matejki już nie wzbudzają tylu emocji, co dawniej. Pośmiewiskiem skończyła się w Krakowie wystawa prac Boznańskiej, która później zdobyła sławę w Paryżu. Inne wystawy są przepelnione epigońskimi obrazami, wzorowanymi na dziełach Matejki i Siemiradzkiego. Podobnie w sprawie teatru, o którego poziomie pisze, nie bez ironii, Boy:

Teatr ówczesny, stojący przeważnie „benefisami” i gościnnymi występami, był czymś nad wyraz prowincjonalnym. Podstawę jego stanowił – jak i za Kozłmiana zresztą – francuski repertuar „salonowy”, zabawnie odbijający nieraz od krakowskiej biedoty, gdy zemdlona wicehrabina, padając, ukazywała podeszwy, na których kredą była wypisana przez szewca cyfra należyłości za świeżutkie „zole” (*Z dogmatem...*, s. 51).

Literaturę zdominował Sienkiewicz, na którym w zasadzie kończyło się powszechne zainteresowanie. Boy przyznaje, że uwielbiał autora trylogii za *Bez dogmatu*. Z zapałem oczekiwał też na kolejne odcinki *Ogniem i mieczem*, które ukazywały się w prasie⁶. Z tego też powodu wkradł się na doniosłą uroczystość, jaką był ślub Sienkiewicza. Znalazł się tam cały wielki świat krakowski. Małżeństwo unieważniono po powrocie nowożeńców z podróży poślubnej. Dla Żeleńskiego ślub Sienkiewicza był „apogeum kończącego się świata” (*Z dogmatem...*, s. 56). Rok 1893 to początek odnowy miasta żyjącego do tej pory wyłącznie w zgodzie z obowiązującym dogmatem.

Pierwsze ożywienie było zauważalne w życiu teatralnym. Osobowością, która doprowadziła do odmłodzenia teatru, był Tadeusz Pawlikowski. Zmieniono repertuar, zespół pracujący nad nowym teatrem składał się z ludzi młodych. Sam

⁶ *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza ukazywało się w warszawskim „Słowie” i w dzienniku krakowskim „Czas”. Boy korzystał oczywiście z drugiego czasopisma.

Pawlikowski był osobą nietuzinkową. Za jego sprawą uległa zmianie atmosfera teatru, sprzyjająca rozkwitowi talentów. Było to o tyle ważne, że w Krakowie, poza teatrem, nie było ani kina, ani operetki – brak konkurencji na tym polu nie wpływał dotąd korzystnie na poziom odgrywanych sztuk.

Swoją renesans przeżywa także malarstwo. Po śmierci Matejki artyści skłonni są do wyzwalania się z naśladownictwa. Pojawiają się liczne karykatury, wkracza impresjonizm. Kraków cieszy się coraz częściej pojawiającymi się talentami malarzkimi, góruje młodość. Sztuka przenika do sfery mieszczańskiej, a dzieje się to za przyczyną Wyspiańskiego, który nie tylko zamienia farby na pastele, ale także rezygnuje z bogatego obramowania dzieł. Skraca to czas pracy artysty, wpływa też na obniżenie kosztów. Prace Wyspiańskiego są bardziej dostępne ogółowi niż – jak z humorem pisze Boy – „kobyły” jakiegoś Krzesza. „Potaniecie geniuszu” miało nieobliczalne następstwa dla kultury artystycznej miasta (*Wiatr nad Krakowem*, s. 61).

Literatura również nie pozostaje w tyle. Do Krakowa przyjeżdżają wybitni twórcy, reprezentanci nowego sposobu opisu rzeczywistości: Gabriela Zapolska, Stanisław Przybyszewski. Założone zostaje nowe pismo: „Życie”, na którego łamach ukazują się teksty m.in. Nowaczyńskiego, Górskiego, Micińskiego, Perzyńskiego, Kisielewskiego. Wydane zostają poezje Kazimierza Tetmajera.

W każdej dziedzinie kultury pojawia się nowy etap. Boy pisze o ozonie, który czuje się w powietrzu. Kraków staje się miastem młodych. Na studia dopuszczane są kobiety. Na krakowskich ulicach w pobliżu uniwersytetu pojawiają się krakowianki i emancypantki, które nie muszą już wyjeżdżać do Paryża czy Zurychu. Zmiany nie ograniczają się jednak, zdaniem Boya, do sytuacji tu i teraz: „Okres ów poza tym, co dał bezpośrednio, wytworzył tyle energii potencjalnej, że można powiedzieć, iż bardzo znaczna część tego, co się dziś w Polsce w zakresie sztuki dzieje, ma źródło w ówczesnym Krakowie” (*Ariel i Kaliban*, s. 67).

Od 1898 roku Krakowie przebywał Przybyszewski, który jeszcze w tym samym roku przejął redakcję „Życia” od Ignacego Sewera-Maciejowskiego. Pismo od dłuższego czasu miało problemy finansowe. Przybyszewski zmienił jego charakter: od tej pory było poświęcone głównie tematom związanym ze sztuką. Dla Żeleńskiego Przybyszewski stał się symbolem przemian Krakowa i jednocześnie głównym ich inspiratorem⁷. Wokół niego skupiało się grono przeciwnie konserwatywnym poglądom – powstała krakowska cyganeria.

Sposób zachowania Przybyszewskiego i jego świty pozwala na charakterystykę krakowskiej bohemy. Ich styl życia był swobodny, ekscentryczny. W ten sposób wyrażali swój protest przeciwko rzeczywistości pełnej społecznych przesądów, sztywnych norm moralnych i wszelkich pozornych wartości społeczno-obyczajowych. Cyganie manifestowali kult sztuki i pogardę dla filistra pozbawio-

⁷ T. Weiss, *op. cit.*, s. XXXV.

nego estetycznej wrażliwości, niedoceniającego znaczenia piękna⁸. Przybysz (tak skrótowo nazywano Przybyszewskiego) był niepospolitą osobowością. Boy przytacza szereg sytuacji, które to potwierdzają. Po kłótni z Gabryjelskim (jednym z członków cyganerii), zdjął pożyczone od niego buty, twierdząc, że nic nie chce od „tego człowieka”, i w skarpetkach dumnie poszedł do domu (*Fortepian Stacha*, s. 86). Innym razem do redakcji „Czasu” przysłano wiersz, który kończył się wersem: „spazmem rozwścieczonego satyra wierzę”. Odkąd usłyszał te słowa Przybyszewski, stały się dla niego jednym z ulubionych toastów, bo bez toastu nigdy nie pił, każdy kieliszek miał swoje motto (*Znaszli ten kraj? ...*, s. 92). Demonstracyjny alkoholizm Przybyszewskiego szokował otoczenie równie często, jak jego zafascynowanie śmiercią⁹. Otwarcie mówi też o tym Boy:

Istotnie, mówić o oddziaływaniu Przybyszewskiego, nie mówiąc o alkoholu, to byłoby tyle, co pisać dzieje Napoleona, a nie wspomnieć o wojsku. [...] Alkohol, stopiony w jeden eliksir z muzyką, był jak gdyby esencją „dionizyjskiego” – wedle terminologii Nietzschego – elementu sztuki Stacha (*Znaszli ten kraj? ...*, s. 90, 91).

Poza tym przyjął do swojego domu umierającego na suchoty wuja służącej. Zachwycał się bliskością „umrzyka”, który nieoczekiwanie (ku rozczarowaniu Przybyszewskiego) zaczął wracać do zdrowia (*Znaszli ten kraj? ...*, s. 93–94).

W składzie cyganerii były obecne jednostki nie mniej oryginalne od przywódcy grupy. Gabryjelski po tym, jak pewnego razu został wyrzucony przez kochankę w nocy za drzwi, zadzwonił do pierwszych z brzegu drzwi i spokojnie przedstawił się zdziwionemu gospodarzowi: „Jestem Zdzisław Gabryjelski, właściciel składu fortepianów, czy nie mógłby mi pan pożyczyć na chwilę spodni?” (*Fortepian Stacha*, s. 87–88). W gronie cyganerii, oprócz wiecznych outsiderów i życiowych rozbitków, obecni też byli ludzie, których pozycja społeczna była w miarę ustabilizowana¹⁰. Wśród nich był Żeleński, który o cyganerii pisał:

Nie każdy też godził się być zamieszany w gromadkę młokosów, łazików, figur dziwnego nabożeństwa, szyderych, pozbawionych poczucia hierarchii i form, słowem, nas, którzy stanoiliśmy, prawem kaduka, codzienną kompanię Stacha (*Dzieci szatana*, s. 97).

Młoda cyganeria z dumą przywdziewa uniform artysty, parysko-zakopiańską pelerynę, która ma tę zaletę, że wraz z młodopolskim krawatem pokrywa niedomagania ubrań i bielizny. Życie przenosi się z salonów do knajpy [...]. Sztuka staje się nobilitacją mieszczaństwa (*Wiatr nad Krakowem*, s. 62).

⁸ Z. Stajewska, *Cyganerie artystyczne*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Ba-chórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.

⁹ T. Weiss, *op. cit.*, s. XVI–XVII.

¹⁰ J. Tomkowski, *Cyganeria*, [w:] *Młoda Polska*, Warszawa 2001, s. 65.

Cyganeria Młodej Polski egzystowała przede wszystkim w Krakowie. Ani Warszawa, ani inne miasta nie miały wtedy klimatu dla działania cyganerii¹¹. Zabawa była podstawowym elementem życia ich członków. Jej skład był zróżnicowany. Byli tam cyganie nieznani, którzy rekrutowali się z grafomanów pozbawionych talentu, posiadających za to ogromne ambicje; byli też amatorzy, którym na krótko podobała się egzotyka bytowania cyganerii. Prawdziwymi cyganami byli dopiero ci, którzy posiadali autentyczne talenty, byli znani na rynku literackim czy artystycznym, a zatem ci, którzy uprawianie sztuki traktowali jako rzeczywiste i jedyne swoje powołanie życiowe¹². Takim cyganem był z pewnością kontrowersyjny przywódca krakowskiej grupy.

Można zastanowić się nad reakcją konserwatywnego miasta wobec ekscentryków załogi z Przybyszewskim na czele. Kraków okazał się jednak w miarę tolerancyjny, autorytet otoczonego zagadkową sławą Przybyszewskiego też wywarł ogromny wpływ. Do poważniejszych incydentów nie doszło¹³. Na samym początku, kiedy Przybyszewski przyjechał do Krakowa, miasto powitało go entuzjastycznie. W końcu był on najlepszym lekarstwem na nudę w nim panującą¹⁴. „Kraków był jak stara zasuszona wdowa, której spadł nagle z nieba młody, czarujący amant: Kraków oszalał!” (*Chrzcziny Iwi*, s. 107).

Życie cyganerii toczyło się w kawiarniach, którym Boy poświęcił osobny felieton – *Kuźnie intelektu*:

Gdyby ktoś dzisiejszymi oczyma mógł ujrzeć dawną kawiarnię krakowską, byłby przerażony. Klasztor. Sami mężczyźni. Kobiety nie chodziły do kawiarni. Mężczyźni tonący w plikach gazet. Pożeracze gazet, którzy gromadzili koło siebie sterty drukowanego papieru, siadali na nich, strzegli ich zazdrośnie, gdy inni czekali godzinami na swoją kolej. Polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, dzienniki, tygodniki... Czego oni szukali w tej bibule? Oszukiwali niedostatek żywego życia. Kibicowali. Całemu światu. Życie przeciętnego krakowianina było wiecznym kibicowaniem (*Kuźnie intelektu*, s. 111).

Opis wnętrza kawiarni nawiązuje do opisu Krakowa sprzed młodopolskiej rewolucji. Wokół podanych informacji toczyły się spory i dyskusje, bo to, co można było zastać w Krakowie, było drobne, nieistotne, niewarte uwagi. Ekipa Przybyszewskiego chodziła od jednej kawiarni do drugiej, szukając tych, które były otwarte do późnych godzin nocnych. W nich, nielicznych zresztą, spotykały się ze sobą różni ludzie: młodzież, kelnerzy z innych kawiarni, dorożkarze, oficerzy austrijscy. Cyganie, wypędzani z kolejnych miejsc, udawali się w końcu na dworzec kolejowy, który otwarty był całą noc.

¹¹ T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*, Kraków 1970, s. 40.

¹² *Ibidem*, s. 31.

¹³ *Ibidem*, s. 66.

¹⁴ J. Grundkowski, *Jak Boy-Żeleński wariata strugał...*, „Twórczość” 2007, nr 1, s. 142–144.

Lokalem Zielonego Balonika była Cukiernia Lwowska mieszcząca się przy ul. Floriańskiej. Jej właścicielem był Jan Apolinary Michalik. W felietonie *Jan Apolinary Boy* opisuje mieszane uczucia, jakie wzbudzała w cukierniku cyganeria. Lokal Michalika odwiedzały ważne krakowskie osobistości: rektorzy, oficerowie, redaktorzy, hrabiowie itp. Właściciela lokalu drażniło zachowanie niepokornych artystów i ich wielbicieli. Ekscesy i burdy, jakie towarzyszyły artystycznym występom, nie szły w parze z zamięłowaniem do porządku i sposobem bycia mężczyzny. Swojej duszy nigdy cyganerii nie oddał, choć jego nazwisko nieustannie z nią łączono.

Źródła Zielonego Balonika możemy upatrywać w celach ataku podjętego przez satyrę modernistyczną wobec filisterstwa oraz mocnym wpływom arystokracji i kleru¹⁵. Żeleński zwraca uwagę na miejsce powstania Balonika – jest nim smutny, melancholijny Kraków. Zielony Balonik jest bardzo ważnym etapem w życiu Żeleńskiego.

Żyłem od dziecka w środowisku artystycznym; przebyłem po kolei wszystkie krakowskie skupienia literackie; i raczej odstręczyły mnie one od literatury. Dopiero ta igraszka, w której gwizdało się na wszystko, co jest „literaturą”, wyzwoliła we mnie instynkt pisarski. Składałem piosenki i wiersze w wesołości ducha, dla zabawy jednego wieczoru, bez myśli o druku. [...] Zielony Balonik zrobił mnie – ot tak, od niechcenia – pisarzem; mogę zresztą z czystym sumieniem powiedzieć, że mu się wypłaciłem; wypełniałem w nim dobrą połowę repertuaru, przedłużyłem o kilka lat jego istnienie (*Szał*, s. 135–136).

Boy zwraca uwagę, że bardzo ważne są okoliczności, w jakich się znajdujemy. Nie jest tak, że każdego w życiu spotka to, na co zasługuje. Przyszłość często zależy od przypadku, splotu bardziej lub mniej szczęśliwych okoliczności. Można by wspomnieć o efekcie motyla – drobne, na pozór nic nieznaczące wydarzenie może zmienić życie niejednej osoby. Dla Żeleńskiego takim wydarzeniem było zetknięcie się z działalnością Zielonego Balonika, który wskazał mu drogę pisarską.

Żeleński był świadkiem literackim dwóch epok: Młodej Polski i okresu międzywojennego. Jego szkice historycznoliterackie pozostaną świetną lekcją słuchu czytelniczego i rozwagi interpretacyjnej, sztuki eseju i felietonu, polemicznej zręczności¹⁶. Możemy cieszyć się, że Boy obrał tę ścieżkę, choć nie od razu wiedział, że jest ona jego powołaniem.

Sposób pisania Żeleńskiego o Krakowie zwraca uwagę. Jego wspomnienia są pełne anegdot, jedne nasuwają na myśl następne. Jak trudno skupić się wokół raz wybranego wątku, zauważa sam autor: „Strasznie trudno jest trzymać w ryzach takie wspomnienia: wciąż jedno wysnuwa się z drugiego, wciąż coś odrywa od przedmiotu” (*Z dogmatem...*, s. 52). Subiektywizm Boya wydaje się bezdyskusyj-

¹⁵ K. Wyka, *Młoda Polska*, t. 2, Kraków 1977, s. 61.

¹⁶ H. Markiewicz, *Laury i pamflety: 90 lat sporów z Boyem i o Boya*, s. 84.

ny. Gloryfikowanie cyganerii i Zielonego Balonika było krytykowane od początku wydania *Znaszli ten kraj?*... Estreicher, po otrzymaniu od Boya jego książki, stwierdził, że w ogóle charakterystyka Krakowa jako „zaśmierdzianego zaścianka przed wystąpieniem Zielonego Balonika” jest oparta „na podstawach anegdotycznych i karykaturalnych, a w ogromnej większości niezgodnych z prawdą”¹⁷. Pochwalał jedynie wizerunek środowiska artystycznego, które Żeleński doskonale znał.

Prawdziwość wizerunku Krakowa bywała nieraz podważana. Jednak pisząc felietony, ważniejsze wydaje się być dla Boya takie przedstawianie rzeczywistości, na jakiej właśnie jemu, jako autorowi wspomnień, zależało. Felietonowa optyka, wydobywająca przede wszystkim to, co śmieszne, działa niekiedy jak ołówek w ręku satyryka: pogrubia pewne rysy, uwypukla pewne cechy, usuwając w cień inne: powstaje konterfekt podobny do swego pierwowzoru, ale nie identyczny¹⁸. Przedstawiony przez Żeleńskiego świat jest miejscem młodego, szukającego drogi w życiu krakowianina. Wielokrotnie Boy przypomina o swoim przywiązaniu do miasta, które poddaje krytyce. Atakując groźne, tłamszące mury, mówi, że je kocha. Zresztą, czy można wymagać od pamiętnikarza, by napisał wszystko o sferach swojego życia? Niektórzy badacze zwracają uwagę na utopijność takiego postulatu¹⁹. Boyowi zależało, aby Młoda Polska znalazła swoje odbicie w zapiskach człowieka, który nią żył.

Dokumentacja realiów utworu, utrwalenie konkretów i atmosfery życia literackiego przez naczynych jego świadków, to ważny czynnik historii literatury, którego dociekania potomnych zastąpić nie potrafią, że literaturę tworzą nie „-izmy”, ale żywi ludzie, że samo ich istnienie bywa nieraz tworem artystycznym i że ratowanie przed falą niepamięci tych żywych istnień jest pierwszym zadaniem nas współczesnych²⁰.

Boy stworzył legendę Krakowa. Znalazło się w niej miejsce na apoteozę Zielonego Balonika, szczególne miejsce zajęła też cyganeria. Najważniejszą ideą było zachowanie pamięci o ludziach, którzy Kraków tworzyli – *Wielki Kraków*, jak napisze w tytule jednego z felietonów. W *Znaszli ten kraj?*... Tadeusz Boy-Żeleński wykreował legendę miasta malarzy, miasta witraży, miasta poezji, miasta grobów, miasta życia, miasta sztuki – Krakowa (*Wielki Kraków*, s. 137).

¹⁷ Cyt. za: *Idem, Drobiazgi Boyowskie*, [w:] *W kręgu Młodej Polski*, red. M. Stala, F. Ziejka, Kraków 2001, s. 378.

¹⁸ T. Weiss, *Wstęp...*, s. XLIII.

¹⁹ A. Cieński, *Kryteria oceny prozy pamiętnikarskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 2, s. 29.

²⁰ H. Markiewicz, *Przedmowa*, [w:] T. Żeleński-Boy, *O Krakowie*, Kraków 1968, s. III.

SUMMARY

The topic of this article is the image of Young Poland epoch's Cracow from memories of Tadeusz Boy-Żeleński. Cracow undergoes through an analysis from the point of view of an artist living in this city. *Znaszli ten kraj?...* (*Did you know this country?...*) consists of a miscellany, which action took place in Cracow. According to Boy-Żeleński the city went through three phases of change: the first is the period before the Young Poland revolution, the following stages are the young Poland breakthrough and the activity period of the Zielony Balonik (Green Balloon) cabaret. The first feuilletons describe Cracow as a city without breadth, which is characteristic of Warsaw and other European cities. Cracow lacks new waves and fashion, instead what's there is the great love for history and tradition. Boredom is an overwhelming phenomenon, which is impossible to avoid. In the clash between man and the city which is surrounding him, the walls has always won, strangling every single of it's citizens. The situation change after the arrival of Stanisław Przybyszewski. The activity of Cracovian artistic bohemia, which inspirator was he changed the face of an antique, conservative city. Cracow starts to be teeming with life of artists, arts and youth role. Zielony Balonik was the crowning touch to the city's transformation. Boy describes Cracow which was changing under the influence of Young Poland – an epoch, that made a background for the above-mentioned people, events and places. The article gathers the memories on the subject of the city alone, which are present in Żeleński's feuilletons, who created the legend of Cracow at the end of the nineteenth century.

STRESZCZENIE

Tematem artykułu jest wizerunek Krakowa epoki młodopolskiej we wspomnieniach Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Kraków poddany zostaje analizie z punktu widzenia artysty żyjącego w tym mieście. *Znaszli ten kraj?...* stanowi zbiór opowiadań, których akcja rozgrywa się w Krakowie. Według Boya-Żeleńskiego miasto przeszło trzy etapy zmian: pierwszym był czas przed rewolucją młodopolską, kolejne etapy to przełom młodopolski i okres działalności kabaretu Zielony Balonik. Pierwsze felietony opisują Kraków jako miasto pozbawione rozmachu, cechującego Warszawę i inne miasta europejskie. W Krakowie brakuje nowych prądów i mody, jest za to umiłowanie historii i tradycji. Nuda jest wszechogarniającym zjawiskiem, od którego nie sposób uciec. W konfrontacji człowieka z otaczającym go miastem zawsze wygrywały mury, tłamszące każdego mieszkańca. Sytuacja zmienia się po przyjeździe Stanisława Przybyszewskiego. Działalność cyganerii krakowskiej, której był inspiratorem, zmieniła oblicze skostniałego, konserwatywnego miasta. Kraków zaczyna tętnić życiem artystów, króluje sztuka i młodość. Zielony Balonik wieńczy transformację miasta. Boy opisuje Kraków zmieniający się pod wpływem Młodej Polski – epoki, która stanowiła tło dla wspomnianych osób, wydarzeń i miejsc. Artykuł zbiera w całość wspomnienia na temat samego miasta, jakie można odnaleźć w felietonach Żeleńskiego, który stworzył legendę Krakowa końca XIX wieku.